№ 125. Dąbrowa Górnicza, Sobota 6-go Maja 1916 r. Rok II.

Cena 1 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor 60 hal., 2 marki 60 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (60 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 5 maja.

Pomyślne walki we Francyi.

Bombardowanie Walony i Brindisi.

Niemcy odpowiadają Ameryce.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Lotnicy nasi obrzucili przedwczoraj bombami węzłowy punkt kolejowy Zdołbunowo na południe od Równego. Zauważyliśmy celność pocisków na samym dworcu kolejowym, w warsztatach, wozach i na torze. Kilka budynków stanęło w płomieniach. Wczoraj wszędzie wzmożona znowu czynność działowa, wielokrotne potyczki na przedpolu.

Na froncie włoskim. Na Rombon wojska nasze po energicznem przygotowaniu artylerzyckiem przepędziły wroga z kilku pozycyi, wzięły 100 alpinów, między nimi 3 oficerów do niewoli, oraz zdybyły 2 karabiny maszynowe. W okolicy Marmolada rozprószyliśmy nocą słabszy oddział nieprzyjacielski na Sasso Undici. Pozatem umiarkowana działalność artyleryi. Von Höfer.

Na morzu. Dnia 4 maja przed południem nasze hydroplany zbombardowały Walonę, popołudniu Brindisi. W Walonie wielokrotnie z dobrym skutkiem zostały trafione baterye, urządzenia w przystani i stacya lotnicza. W Brindisi zauważyliśmy kilka pełnych celnych pocisków na pociągi kolejowe, budynki i magazyny dworca kolejowego, dalej w arsenale i w grupie gęsto obok siebie stojących kontrtorpedowców. Kilka bomb eksplodowało w mieście. Wzlatujący do obrony latawiec nieprzyjacielski został natychmiast odpędzony. W powrocie na morzu napotkaliśmy krążownik „Marco Polo" i ostrzeliwaliśmy bardzo skutecznie z karabinów maszynowych gęsto skupioną na jego pokładzie załogę. Mimo gwałtownego ognia obronnego zarówno z Walony jak i z Brindisi wszystkie nasze latawce powróciły w dobrym stanie. Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na Zachodzie. Także wczoraj czynność bojowa była żywa na froncie angielskim między Armentieres a Arras. Pod Givenchy en Gohelle rozwinęła się walka na granaty ręczne o lej, do którego nieprzyjaciel zdołał wtargnąć przejściowo. Na południe od Somme niemieckie oddziały wywiadowcze wtargnęły w pozycyę nieprzyjacielską, odparły kontratak i wzięły 1 oficera i 45 ludzi do niewoli.

Pe lewym brzegu Mozy wojska nasze wdarły się w wystające urządzenia fortyfikacyjne na zachód od Avocourt, które nieprzyjaciel pod naciskiem naszego ognia porzucił, zniszczyły je i opróżniły znowu planowo. Na południe od Haucourt wzięliśmy kilka rowów francuskich i zagarnęliśmy nieco jeńca. Powtórzony atak francuski na zachodni wyskok wzgórza Mort Homme złamał się całkowicie. Na prawo od Mozy szczególnie nocą silna działalność artyleryi.

Eskadra latawców niemieckich obrzuciła skutecznie bombami urządzenia kolejowe w dolinie Noblette i Marne (w Szampanii), jakoteż przystanie lotnicze Suippes i Angillrey (?).

W kwietniu zestrzeliliśmy na froncie zachodnim 36 latawców nieprzyjacielskich. Własne straty wynoszą 22 latawców.

Na wschodzie i na Bałkanach nic szczególnie ważnego.

Nota Niemiec do Ameryki.

BERLIN 5 maja. (T.B.K.) W odpowiedzi na notę amerykańską wręczono notę niemiecką, która powiada, że rząd niemiecki nie wyklucza możliwości, iż storpedowany przez niemiecką łódź podwodną okręt był istotnie identyczny z „Sussex". Gdyby się okazało, że przypuszczenie komendanta, iż ma przed sobą okręt wojenny, było mylne, rząd niemiecki wyciągnie płynące stąd konsekwencye. Nota wskazuje na dawniejsze, przez Stany niestety nieprzyjęte propozycye, które mogły były wielką część katastrof usunąć. Zgodnie z powtarzanemi oświadczeniami rząd niemiecki nie może zrezygnować z używania łodzi podwodnych także w wojnie handlowej. Jeżeli dzisiaj w stosowaniu metod walki łodziami podwodnemi decyduje się do dalszej życzliwości i największych ustępstw ze względu na interesy neutralnych, to są dla niego w tej mierze takie powody miarodajne, jakie przewyższają znaczeniem aktualną kwestyę sporną: po pierwsze przeszło 100-letnia przyjaźń między obu wielkimi narodami, powtóre myśl o ciężkim losie, jaki groziłby ludzkości przez rozszerzenie i przedłużanie wojny. W poczuciu swojej siły rząd niemiecki dwukrotnie w ciągu ostatnich miesięcy oświadczył gotowość zawarcia pokoju, zabezpieczającego żywotne interesy Niemiec. Tem słuszniej rząd niemiecki powiedzieć może, iż dopuszczenie, ażeby obecna kwestya sporna między narodem niemieckim i amerykańskim przyjęła poważnie groźny obrót, nie dałoby się usprawiedliwić ani przed ludzkością ani przed historyą. Takiego obrotu rząd niemiecki, o ile to od niego zależy, chce uniknąć. Tą myślą kierowany rząd niemiecki nakazał niemieckim morskim siłom zbrojnym z uwagi na ogólne zasady prawa międzynarodowego co do zatrzymywania, przeszukiwania i niszczenia okrętów handlowych, a w obrębie wojennego terenu morskiego także okrętów kupieckich, nie zatapiać ich bez poprzedniego ostrzeżenia i wyratowania ludzi, chyba, gdyby chciały uciekać lub stawiać opór.

Rząd niemiecki oczekuje jednak, że ta wskazówka dla zbrojnych sił morskich także z przed oczu rządu amerykańskiego usunie wszelkie przeszkody i pozwoli na przeprowadzenie, jeszcze w czasie tej wojny, proponowanej w swoim czasie przez Niemcy współpracy celem przywrócenia wolności mórz, że zatem rząd amerykański już teraz zażąda natychmiast od rządu angielskiego z całym naciskiem i przeprowadzi to, ażeby Anglia stosowała się do ogólnie uznanych już przed wojną norm prawa międzynarodowego. Gdyby kroki rządu amerykańskiego nie doprowadziły do pożądanego celu, ażeby zasada ludzkości przez wszystkie strony wojujące była stosowana, rząd niemiecki musiałby rozpatrzyć taką nową sytuacyę, co do której musi sobie zastrzec wszelką wolność decyzyi.

W rocznicę Gorlic.

WIEDEŃ 5 maja (T. B. K.). Z kwatery wojennej donoszą: Marszałek arcyks. Fryderyk wydał następujący rozkaz Naczelnej Komendy Armii: W pierwszą rocznicę przerwania frontu pod Gorlicami i Tarnowem wystosowałem do cesarza niemieckiego następującą depeszę:

Dziś rok wojska niemieckie i austro-węgierskie w zwycięskiej bitwie przerwały pozycye rosyjskie w Galicyi. W wierności i czci ja i waleczni moi żołnierze w tym dniu chwalebnym wspominamy Waszą Cesarską Mość i pełne chwały wojska niemieckie! W niedoli i śmierci ustalone braterstwo broni, które przed rokiem odniosło jedno z najdonioślejszych zwycięstw w historyi świata, z pomocą Boga i nadal pozostanie najpewniejszym zakładem naszego powodzenia. Jeżeli nawet twarda jeszcze praca stoi przed nami, zwycięstwo pozostanie nasze!

Arcyks. Fryderyk, marszałek.

Wierny niemiecki przyjaciel i sojusznik Naszego Najwyższego Wodza odpowiedział w głębokim hołdzie:

Dziękuję Ci najserdeczniej za przyjacielską depeszę. I ja także w tych dniach, w których świecimy rocznicę wielkiej ofenzywy galicyjskiej, wspominam wdzięcznem sercem na waleczność i solidarność, z jaką żołnierze nasi z zapałem kroczyli do szturmu. Proszę Cię, abyś zawiadomił o tem wojska, stojące pod Twoją komendą. Patrząc wstecz na czyny chlubne z przed roku, uprawnieni jesteśmy do pełnej ufności nadziei, że wspólna wola odniesie ostateczne zwycięstwo. Niech Bóg nam do tego dopomoże Wilhelm.

Obie enuncyacye należy obwieścić wszystkim wojskom.

Arcyks. Fryderyk, marszałem.

Fałszywe pogłoski o Ersinganie.

KONSTANTYNOPOL 5 maja. (T.B.K.). Moskale rozgłosili radiodepeszą, że zajęli Ersingan (na południe od Trapezuntu). Wielka turecka kwatera główna donosi, że jest to wymysł.

LOSY „L 20".

STAVANGER 5 maja. (T.B.K.). Niemiecki statek napowietrzny „L. 20", który około godz. 10 rano ponad południową częścią wybrzeża Jaderen kierował się w pobliże lądu, opadł pod fiordem Hole na wodę. Zeppelin był prawdopodobnie uszkodzony. Według wiadomości angielskiej Zeppelin posuwał się ku szczytowi skalistemu.

Asquitha wymowa i milczenie.

Mr. Asquith nie ma w obecnej chwili najmniejszego zrozumienia wielkości przysługi, jaką oddał sprawie polskiej. Być jednak może, iż kiedyś premier angielski zrozumie, że on, który swojemi niejasnemi mowami tyle przyczynił się do zamieszania umysłów w Polsce, tym razem oddał cenną przysługę konsolidującej się polskiej myśli politycznej przez swoje znamienne — milczenie. Znaną jest odpowiedź Mr. Asquitha na mowę kanclerza Rzeszy niemieckiej z 5 kwietnia. Bez względu na to, jak ją oceniają czy to w krajach czwóraliansu czy w Europie centralnej, dla Polski najważniejsza rzecz tkwi w tem, czego Mr. Asquith nie powiedział. Na cały wyraźny ustęp mowy kanclerskiej p. Asquith nie znalazł ani słówka odpowiedzi. A był to ustęp w mowie p. Bethmann-Hollwega dla Polski najważniejszy, ponieważ zawierał jasny, lubo w szczegółach nieopisany, program przyszłości Polski, oraz zapowiedź, że Niemcy i Austro-Węgry rozwiążą sprawę polską wspólnie w ten sposób, ażeby z krajów „między Bałtykiem i bagnami Wołynia" nic do Rosyi nie powróciło.

Byłoby przedwczesnem przemilczenie premiera angielskiego objaśniać jako przyzwolenie, tem więcej, że mowa jego odrzuca wszelkie zresztą porozumienie. Dlatego też byłoby zbytecznem zatrzymywać się nad tem, jak kierujący polityk angielski przyszłość Polski sobie wyobraża. Wystarczy zupełnie, że dla niego w chwili obecnej o tej przyszłości wogóle mówić nie warto. Przez swoje przemilczenie oddał on t. zw.

„oryentacyi koalicyjnej" w Kongresówce, naiwnej wierze w gwarancye franko-angielskie „dla wolnej i autonomicznej" Polski pod berłem carów, ostatnie ślady tej sztucznej nadziei, jaką garstka nieuleczalnych fantastów przedłużać usiłowała, głównie z powoływaniem się na dawniejsze, mistyczno-mgliste obietnice p. Asquitha, czynione „małym narodom" w ogólności, Polakom w szczególności.

Na wszystkie „dowody" ostatnich Mohikanów „oryentacyi koalicyjnej", że premier angielski raz to raz owo powiedział, będzie prosta odpowiedź, że pierwszej sposobności, jaką mu mocarstwa centralne nastręczyły do wypowiedzenia się w sprawie polskiej, użył na to, ażeby o tej sprawie milczeć. Ponieważ kuli oni tak długo kapitał z mów p. Asquitha, zwalczeni zostaną skuteczną bronią z tej samej zbrojowni angielskiej, bo milczenie p. Asquitha dzielnie do tego dopomoże. Wszystkie te osoby i małe grupki, które wmawiały w siebie zagwarantowaną przez Francuzów i Anglików przyszłość Polski, będą tem milczeniem przymuszone do rozpatrzenia jeszcze raz przesłanek swojego myślenia politycznego. Wynik tego rozpatrzenia nie podlega wątpliwości. Po długich błąkaniach się patryotyzm popro wadzi ich tam, gdzie ich brakuje i gdzie chętnie zostaną powitani.

Oczekując takiego skutku po mowie p. Asquitha, jesteśmy oczywiście dalecy od przypisywania gwałtownego znaczenia jego mowie i od sztucznego wyczytywania w niej rzeczy, o których wiedzieć nie możemy, czy były myślane, czy nie. Nie sądzimy, że juz teraz milczaco chciał przyznać to, czego według wzmianek kanclerza Rzeszy zwycięzcy w wojnie światowej mają zażądać od Rosyi; nie sądzimy tak, lubo właśnie życzeniem Anglii mogłoby być osłabienie Rosyi. W równym stopniu milczenia p. Asquitha nie uważamy za jego już obecne przyzwolenie na rozwiązanie kwestyi polskiej przez mocarstwa centralne. Wystarcza nam zupełnie, jeżeli stwierdzimy, że pominięcie tej najważniejszej dla nas kwestyi dowodzi obojętności dla niej i drugorzędności ze strony polityka angielskiego, jak to zawsze bywało. Niemcy i Austro-Węgry — jak to Kanclerz Rzeszy wyraźnie w mowie swojej zaznaczył — z początkiem wojny nie myślały o rozwiązaniu kwestyi polskiej; Anglia również nie rozpoczęła wojny z Niemcami z powodu kwestyi polskiej. Jeżeli jednak Niemcy i Austro-Węgry w swojej wojnie samoobronnej przeciw koalicyi doszły do przekonania — do którego według naszego zdania dojść musiały — że pewność ich przyszłości zależy od rozwiązania kwestyi polskiej, w sensie, jakiego pragniemy, to naodwrót nie znamy żadnych argumentów, któreby nas upoważniały do mniemania, że kwestya polska dla Anglii (a także dla Francyi) ma obecnie większe znaczenie, niż przed wojną.

Ze stanowiska polityki polskiej można nad tem ubolewać, polityk polski może nawet sądzić, że mocarstwa zachodnie dalej trwają przy stuletnim błędzie, jeżeli w rozpatrywaniu tej kwestyi tak są od niego dalekie, ale to wszystko nie może u Polaków zaciemniać poglądu, że problem ten dla Anglii, jak dawniej tak i dzisiaj, może mieć znaczenie jedynie jako środek dla innych celów ważniejszych, albo takich, które wydają się być ważniejsze. Milczenie p. Asquitha mówi nam tylko bezpośrednio, że Anglia żadnego ze swoich życiowych interesów z kwestyą polską nie wiąże. Sytuacya polityczna została wyjaśniona tak, jak stała ona na kongresie wiedeńskim, na którym Anglia jedynie dlatego żądała dla Polski konstytucyi, ażeby Rosyę osłabić. Takie wyjaśnienie jest jednak bardzo skuteczną odpowiedzią na „oryentacyę koalicyjną w Polsce", daleko skuteczniejszą, niż wszystkie podpórki, jakie dla tej oryentacyi na podstawie dawniejszych metod retorycznych p. Asquitha budowano. Stopień obojętności, jaki tkwi w tej mowie, nie należy do rzeczy; wystarczy sama obojętność, bo wraz z nią wszystkie fantazye, interes Anglii łączące z „gwarancyami" dla Polski, upadają same przez się. Słowem p. Asquith wyświadczył nam taką przysługę, jaką nam oddał wpierw p. Izwolskij, objąwszy referat polski w cenzurze paryskiej.

Do wyraźniejszych zdobyczy obecnej realnej polityki polskiej należy przekonanie, że mocarstwa zachodnie w rozważaniu swoich interesów nie doszły do realnego przekonania, jakoby narodowa i kulturalna wolność Polaków leżała nawet pośrednio na linii ich powodzenia. Natomiast wojna między mocarstwami zaborczemi spełniła nasze oczekiwania, iż Niemcy i Austro-Węgry straż swoich własnych interesów przeciw Rosyi dostrzegły w utwierdzeniu lepszej przyszłości dla zadowolonych i zabezpieczonych przed wynarodowieniem Polaków. Pozytywne poparcie dał naszemu programowi bar. Burian w enuncyacyi do N. K. N., a kanclerz Rzeszy w mowie swojej z 5-go kwietnia. P. Asquith zjednał sobie naszą wdzięczność jedynie przez swoje negatywne potwierdzenie, które zwłaszcza dla Królestwa bardzo było potrzebne. Potrzebne nam tem więcej, że jego milczenie o Polsce złączyło się z milczeniem o Rosyi.

Jeżeli p. Asquith chciał naprawdę pokazać Rosyanom „chłodne plecy", pobudki szukać trzeba nie w polskich, ale w perskich interesach Anglii. I właśnie grożące anglelsko-rosyjskie „nieporozumienie" z powodu Persyi ma dla stosunków polsko-rosyjskich cenne momenty. W chwili, gdy Anglia i Francya nie chcą Rosyi pomagać do odzyskania krajów „między Bałtykiem a bagnami Wołyńskiemi", Rosya chce Persyę „spolonizować", to znaczy wziąć ją w posiadanie i połknąć. Po utracie starej zdobyczy biurokracya rosyjska — mimo sojuszu z Anglią, mimo wymowy i milczenia p. Asquitha — szuka nowego łupu w Persyi. Za ten przeskok p. Asquitha od kwestyi polskiej (zawsze obojętnej) do perskiej (która może rozgorzeć), za jego przemilczenie jesteśmy mu wdzięczniejsi niż za jego mowy. Pokazuje bowiem, co to są za „gwarancye" (jeśli one wogóle były), skoro dzisiaj zależą one od Persyi, jutro od Afganistanu, pojutrze może od Tybetu i innych podobnie przyjemnych kwestyi, ale nigdy bezpośrednio od kwestyi polskiej. P. Bethman-Hollweg powiada, że mocarstwa centralne w rozwiązaniu wspólnem tej kwestyi widzą swój własny i bezpośredni interes. P. Asquith natomiast, patrząc mimo sztucznej obecnej wspólnoty w koalicyi na sprzeczność angielsko-rosyjskich interesów na całej linii azyatyckiej, ma dla sprawy polskiej w chwili obecnej jedynie tylko milczenie.

(„Polen" Nr. 70.)

Listy z Polesia.

III.

List z K... W marcu 1916 r.

(Legioniści w K...—Pralnia.—Intendantura K. I Brygady.—Łazienka.—Postawa ludności cywilnej).

Legioniści pierwsi wkroczyli do K.. Pamięta o tem ludność miejscowa. Dowiedziała się, co to za wojsko, i zapamiętała, gdyż są rzeczy, o których się nie łatwo zapomina. Dłuższy czas stacyonowali legioniści w K... Miasto to było punktem wyjścia dla operacyi strategicznych Beliny. Był tu i sam Piłsudski. Zwolna, w związku z przesuwaniem się frontu naprzód i ustalaniem zwartej linii bojowej — ilość legionistów w K... się zmniejszyła. Pozostał tu etap, oddział żandarmeryi polowej legionów, i placówki życia gospodarczego i magazyn mundurów Legionów polskich, Intendantura I Brygady i in.

Niewielki teren w K... przypadł w udziale legionistom, lecz na tym małym terenie kwitnie gospodarka żywa, intensywna, owocna. Żaden tu wysiłek nie jest jałowy. Potrzeby są a priori większe, niż środki do ich zaspokojenia. Świadomość jednak tego nie jest bynajmniej hamulcem, raczej — bodźcem do pracy! Przyglądając się zblizka urządzeniom, że ich tak nazwiemy: wojskowo-gospodarczym w K.., poznajemy wprawną i pracowitą rękę oficera I Brygady Legionów, ob. Trojanowskiego, znanego na początku wojny na gruncie zakopiańskim, jako twórcy i komendanta intendantury strzeleckiej, obecnie komendanta intendantury I Brygady w K...

Trojanowski, Polak z głębi Rosyi, który przygodnie znalazł się na początku wojny wraz z synem w Zakopanem, zdala od reszty rodziny i od warsztatu zawodowej pracy, spalił za sobą mosty i bez deklamacyi, bez retoryki słów i gestów, zabrał się do rzetelnej pracy narodowej, w której tak świetnie zabłysnął jego talent organizacyjny. Syna swego dał Belinie. Pracę swoją i swoją osobę zawierzył bezpośrednio Piłsudskiemu.

W K... przy intendanturze pierwszej Brygady powstały dwie instytucye, niezmiernie pożyteczne, bez których obywano się co prawda, nim ich nie było, ale o których przekonano się, że są niezbędne, z chwilą gdy powstały. Są to pralnia i łazienka.

Pralnia w K... istnieje od drugiej połowy stycznia. Cicho, bez hałasu instytucya ta zaczęła obsługiwać najprzód I Brygadę i pułk artyleryi majora Brzozy, uzależniony bezpośrednio od Komendy Legionów — ostatnio ta ostatnia zaproponowała, by pralnia I Brygady mogła obsługiwać i II i III Brygadę. 15 szlachcianek polskich, biorących za swą całodzienną pracę po 3 korony dziennie, trochę jeńców i legionistów dokonywali dotąd pracy, która zyskała aprobatę komendy korpusu. Obecnie ilość pracowników poprzednia nie wystarczy, jeśli pralnia ma obsługiwać wszystkie oddziały Legionów. O to jednak najmniejsza! Ani rąk chętnych, ani dobrej woli, ani nawet mydła (o co już nieco trudniej!) nie zabraknie. Gorzej jest z lokalem, którego ciasnota już teraz niekorzystnie wpływa na wydajność pracy.

Tymczasem, w oczekiwaniu reform praca odbywa się systematycznie, przynosząc kolosalną korzyść. Co tydzień przychodzi transport brudnej bielizny i odchodzi — czystej. Odbywa się niezmiernie szybki, a wygodny dla legionistów na linii handel zamienny. Zasada, która była podstawą tego handlu jest następująca: tyle wysyła się sztuk czystej bielizny, ile przysłano brudnej.

Pranie bielizny odbywa się sposobem ręcznym, rękami wspomnianych szlachcianek, rzadziej jeńców i legionistów. Użycie środków desynfekcyjnych i żelazka tępi wszelkie zalążki robactwa. Wyświadcza się tym sposobem żołnierzom istne dobrodziejstwo, które pojąć może tylko ten, kto służył w wojsku, brał udział w pochodach, mieszkał w okopach i ziemiankach na pierwszej przygodnej słomie. Gdy słuchałem fachowych wyjaśnień komendanta Trojanowskiego i ob. Kalińskiego, uprzytomniliśmy sobie moment z „Wiernej Rzeki", kiedy w szlacheckim dworze, po przenocowaniu dwuch powstańców, gościnni gospodarze znajdują na łóżku aż dwie wszy. Dla czytelników, zarówno jak i dla autora te dwie znalezione wszy były — być może — najjaskrawszem ujawnieniem poniewierki i męki powstańców. Wszy — symbole nędzy polskiego żołnierza.

Doświadczenia z wielkiej wojny obecnej wykazały każdemu, kto się o nią ocierał bliżej, że żywe te symbole są częstsze, niż kiedykolwiek i poniewierka żołnierza jedzonego przez robactwo jest fatalna. Dość tu przytoczyć fakt z życia; opowiedziel, jak żołnierz piechoty dawnego I-go pułku Piłsudskiego, pozbawiony zmiany bielizny i mydła, ratował się przed plagą zachłannego robactwa, używając sposobu nie tyle być może malowniczego, co prawdziwego. Zdarzało się, że żołnierz kopał dół,

---

TYPY.

Mężczyzna, który został: Nie masz wyobrażenia, jak bardzo ucieszyłem się wczoraj, witając cię nareszcie. Rok prawie nie widziałem cię.

Mężczyzna, który wrócił: Pomyśl, a urlop mój trwa tylko 3 tygodnie. Czy zmieści się w nich rok? Ale „cały" jestem, to także coś warte.

Mężczyzna, który został: A jakże tam... powiedz, gorąco było?

Mężczyzna, który wrócił: Nie mogę się uskarżać.

Mężczyzna, który został: Wyobrażam sobie chwilami, iż zanim człowiek przyzwyczai się do życia w okopach, do tego ustawicznego obcowania z śmiercią..

Mężczyzna, który wrócił: Wyobrażasz sobie? No tak wyobrażnie to wielka rzecz. Ale mój drogi, czy nie moglibyśmy mówić o tem... później? Wiesz, aż zupełnie wrócę, nie żądając już urlopu.

Mężczyzna, który został: Owszem, owszem. Sądziłem tylko, że mi chętnie... Ze ja ci właściwie tem przyjemność...

Mężczyzna, który wrócił: Popatrz lepiej co tu kobiet! Prawie same ładne.

Mężczyzna, który został: Żal mi cię. O tle sobie przypominam, nigdy nie byłeś krótkowidzący.

Mężczyzna, który wrócił: Alez nie, —bez przesady, ładne, doprawdy ładne. I jak one dobrze wyglądają! Powiedziałbym... tęższe są.

Mężczyzna który został: To sfałdowana spódnica.

Mężczyzna, który wrócił: W pasie są jak szyja baterył. Ach a biust, to zgrabnie wzniesiony „dekunek". Cóż to za niewiasta? Alez oczy! Żaden karabin maszynowy tak nie celuje zgamienicie. Nie znasz tej Pani?

Mężczyzna, który został: Nie znam. Pocóż?

Mężczyzna, który wrócił: Dobryś sobie! Jak-to po co?

Mężczyzna, który został: No, przecież nie ja starać się będę o znajomość. Cóż tak patrzysz na mnie?

Mężczyzna, który wrócił: Nic. Nic. Swoją drogą, jakże ja dawno nie widziałem modnie ubranej kobiety, tej cudnie miękkiej linii kobiecej. Nie wdychiwałem słodkiego zapachu perfum. Nie słuchałem tego szczebiotu... Cóż tak patrzysz na mnie?

Mężczyzna, który został: Nic, nic.

Mężczyzna, który wrócił: Że też miasto zupełnie się nie zmieniło. Kawiarnie te same, wystawy te same, mu zyczka ta sama..

Mężczyzna, który został: Myśleliście tam, że my chyba w ziemię zapadli?

Mężczyzna, który wrócił: Naturalnie, że to śmieszne. Myślałem tylko chwilami, że to współczuwanie z nami, to zobojętnienie dla małostek:

Mężczyzna, który został: Myślałeś? No tak, myśl to czarodziej.

Mężczyzna, który wrócił: Kobiety uśmiechnięte...

Mężczyzna, który wrócił: Daruj, ktoś z nas przecież został. Ale mój drog, czy nie mogliśmy nie mówić o nich?

Mężczyzna, który wrócił: Nie sądziłem, aby to był przykry temat.

Mężczyzna, który został: Dla mnie straszny.

Mężczyzna, który wrócił: Tobie coś jest. Nie poznaję cię. Zupełnie zmieniony jesteś.

Mężczyzna, który został: Ha, ha, zmieniony! Powiedz inwalida!

Mężczyzna, który wrócił: ? I ?

Mężczyzna, który został. Jestem zastrzelony, przewiercony, rozszarpany, zbombardowany, zmiażdżony, spalony. Czycha na mnie dom, ulica, dzień, noc, mur. Gdzie obrócę oczy—niewiasta. W tramwaju np. doznaję dziwnego uczucia przykrości, iż tylko jedynie moje nogi, że się tak wyrażę, są widoczne. W kamienicy, w której mieszkam, a która ma 4 piętra, oficyny i suteryny, jestem jedynym reprezentantem siły męskiej. Kocha się we mnie właścicielka tejże kamienicy, obok wszystkich lokatorek, nie wyłączając pokojówek. Naprzeciw kocha się we mnie gimnazyum żeńskie. Przyjaciełu, tonę w miłości, jak pies w studni. Czasem chce mi się płakać.

Mężczyzna, który wrócił: Oszalałeś, ależ to cudnie!

Mężczyzna, który został: Oszalałeś, ależ to potworne. Staję się typem stojącym pośrodku dwu zasadniczych rodzajów ludzkich. Jakimś historycznym tyranem, jakimś ksantypowskim pawiem. Czy ja wiem zresztą.

Mężczyzna, który wrócił: Kobieta nie wie nawet, jaką moc ma w sobie.

Mężczyzna, który został: Mężczyzna nie wie nawet, jakiem zamęczonem jest stworzeniem.

(W tej chwili nadchodzi jakaś młoda pani i z wyrazami najwyższej radości wita mężczyznę, który wrócił. Mężczyznę, który został, prawie nie widzi. Po chwili odchodzi z mężczyzną, który wrócił. Oboje oczywiście zatopieni w rozmowie).

Mężczyzna, który został: Jakie szczęście, że poszli. Przeczytam gazetę. Swoim gościńcem, czyżby zapomniała spytać, czy pójdę razem z nimi? Ciekawe! Nie—naturalne! Kobiety nic nie zmieni. Jeśli wedle Wilde'a jest sfinksem bez zagadki, wedle mnie jest kinem, które nie może istnieć bez nowego filmu.

(Gaz. wiecz.) *Michalina Szwarcówna.*

kładł do niego najbardziej zawszoną część garderoby, zasypywał ziemią i udeptywał ją, z tem wyrachowaniem, by jeden rożek zasypywanego przedmiotu (szynela, munduru lub bielizny) wystawał nad powierzchnią ziemi. Skutek okazywał się zawsze niezawodny. Zalęknione brakiem dopływu powietrza i nagłym mrokiem wszy wypełzały z pod ziemi, gromadząc się na wspomnianym rożku, a wówczas wystarczało strzepnąć go należycie, lub oblawszy naftą spalić, by na czas jakiś — oczyścić się gdyż pozostawały jeszcze gnidy, a z nich miały się wylęgać miliony nowych żyjątek. By zrozumieć i odczuć dobrodziejstwo czystej bielizny dla żołnierza, trzeba było widzieć piekło tych faktów.

Dotychczasowa działalność pralni w K... daje się już ująć w objektywną powagę cyfr: w lutym wyprano przeszło 14 tysięcy sztuk bielizny. W marcu cyfra ta się podwoi zapewne.

Drugą instytucyą, mającą już poza sobą świetne karty swej działalności jest to łazienka, założona również z ramienia intendantury I Brygady w K... Korzystają z niej wszyscy przejeżdżający legioniści, a także często austryaccy żołnierze. Każdy kąpiący się dostaje bezpłatnie prócz gorącej wanny, kawał mydła, ręcznik, lub prześcieradło (do jednorazowego użycia) i czystą bieliznę wzamian za brudną). Usługuje kilku jeńców z armii rosyjskiej i paru legionistów. Brudna bielizna natychmiast wynosi się z łaźni. Wymyty i obleczony w czystą bieliznę żołnierz „jakby się na nowo urodził“. Z zapasem nowych sił, odrodzony nerwowo, wraca najczęściej do szeregów, by spełniać twardą służbę żołnierską.

Zapomnieliśmy już, że pralnia i łaźnia są to instytucye, bez których na upartego obejść się można, ale które raz stworzone, stają się „niezbędne“. Takich niezbędnych, a raczej mających się stać niezbędnemi instytucyi należycz mogli byśmy więcej. Dość przypomnieć sobie wszystkie instytucye, stworzone przez i dla żołnierzy niemieckich. Obywa się dotąd legionista bez herbaciarni, bez czytelni, bez książek — ba, jak obywał się dotąd często bez mydła i czystej bielizny. Obywa się! Zapewne! Lecz obywa się ze znaczną szkodą dla zdrowia fizycznego i moralnego. Staje się przez to gorszym żołnierzem — t. zn. gorszą siłą bojową; do innych względów moglibyśmy dorzucić i ten wzgląd utylitarno-wojskowy. Obywa się bez, to nie znaczy — nie powinno znaczyć, by się miał obywać do końca wojny. Intendantura I Brygady, mająca b. ograniczone środki. jest tu na razie bezsilna. Jest to natomiast szerokie pole, na które wkroczyć może inicyatywa i dobra wola społeczeństwa. Jest to zwłaszcza, być może, pole dla nowej, owocnej pracy Lig Kobiet, która nych miła, a subtelna opieka, zagoiła, lub próbowała zaleczyć niejedną ranę żołnierską.

Na współdziałanie społeczeństwa K... legioniści liczyć nie mogą. Społeczeństwo to w olbrzymiej większości składa się ze zrusyfikowanych żydów. Ciekawe jednak, że cała cywilna ludność K... rozumie doskonale po polsku; wpływy rosyjskie nie zniweczyły snać zupełnie dawniejszych wpływów polskich. Są poza tem w okolicy zaścianki szlacheckie, o ludności wyłącznie polskiej. Lud ukraiński obecnie — w przeciwieństwie do pierwszych wrogich dla wkraczających objawów — zachowuje się biernie, często życzliwie. „Moskal był dla Rusinów poleskich, po przez wieki całe, synonimem siły zbrojnej. Stąd szacunek dla Rosyan i wiara w niezwalczoną (?) ich potęgę; tu zapewne źródło tej pomocy, którą „Poleszuki“ okazywali Kozakom podczas przedostatnich wydarzeń. Obecnie stosunki się zmieniły znacznie. Błędnie wiara w niezwalczoną potęgę Rosyi. Moskal już nie jest tym idealnym żołnierzem, — symbolem niepokonanej siły. Ze skarbnicy swych pomysłów i powiedzeń, które są mądrością pokoleń — lud ukraiński wydobył starą zwrotkę, która aksyamatem była dla jego przodków:

„Najlepszy Moskali (= żołnierze) to Polaki“.

Słyszeliśmy to z ust kilku chłopów.

Zygm. Belicz.

KRONIKA.

Zatwierdzenie wyborów w krakowskiej Akademii Umiejętności. „Wiener Ztg.“ donos: Cesarz zatwierdził dokonany przez Akademię Umiejętności w Krakowie ponowny wybór tajnego radcy prof. uniwersytetu na pensyi, dr. Stanisława hr. Tarnowskiego, na prezesa tej Akademii na przeciąg trzech lat, a prof. uniwersytetu radcy dworu dr. Bolesława Ulanowskiego na generalnego sekretarza Akademii na przeciąg sześciu lat.

Skutki powstania w Irlandyi. Korespondent „Daily Mail“ pisze: Jeśli ministrowie z partyi robotniczej nie pozostaną w gabinecie, to świadczyć to będzie o konieczności ustąpienia gabinetu. Jeśli natomiast ministrowie ci pozostaną, przyjdzie w takim razie do nowych wyborów. Liga narodowa robotników angielskich wydała manifest, w którym podnosi potrzebę powiększenia armii i żąda od narodu naprężenia całej swej energii w kierunku zjednoczenia sił swoich. Manifest jest podpisany przez 6 posłów robotniczych parlamentu.

Politisch wirtschaftliche Zukunft Deutschlands und Oesterreich-Ungars nach dem Kriege. Berlin 1915 s. 106. Anonimowy autor jest Niemcem austryackim, z zawodu fabrykantem maszyn. Pochodzenie i zawód rozstrzygnęły o treści książki.

Dziełko składa się z 3-ch części: Ostrzeżenie, Nowe drogi, Związek gospodarczy. Polityka zajmuje miejsce naczelne.

Autor dąży do najściślejszego związku z Niemcami, najlepiej do unii cłowej, w Austryi zaś żąda zgody narodowościowej pod hegemonią Niemców, a z poszanowaniem wszystkich reprezentowanych w monarchii narodowości.

Niemiecki język ma być tedy urzędowym i językiem komendy, a Niemcy elementem rządzącym.

Wartość posiada jedynie część dzieła omawiająca S. E. Z. G. ze stanowiska przemysłu maszynowego (s. 88 i n.) Najwyższy dowóz maszyn do Austryi był z Niemiec (w 1913 r. za 88.2 mil. kor.) i ze Stanów Zjednoczonych A. Pn. (12.3 mil. kor.) Podwyższenie stawek cłowych nic tu nie pomogło, a tylko przysporzyło wydatków przedsiębiorcom niemieckim. Wywóz z Austryi jakkolwiek niski (31 mil. wobec 122 dowozu) jednakże istnieje, ale niemiecki przemysł maszynowy ma wyższość daleko idącej specyalizacyi, to samo Ameryka, jakkolwiek ta celuje w narzędziach prostych, a praktycznych. Autor żąda ceł dla okresu przejściowego i to niewysokich i radzi wydoskonalenie pewnych specyalności. B.P.P. N.K.N.

Poczty polowe. Z dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam, że wedle reskryptu ministerstwa handlu z 26 kwietnia dopuszczone są odtąd pakiety prywatne tylko do następujących poczt polowych: Nr. 6 10 11 12 13 14 15 17 19 19/II 20 22 22/II,, 22/III 23 24 25 27 28 29 30 31 33 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 47 50 51 52 54 56 57 62 63 66 68 70 71 72 74 75 78 80 81 83 84 85 86 87 89 91 92 94 100 101 102 103 104 105 109 110 111 115 116 116/III 118 119 125 126 127 128 130 132 136 137 139 141 142 144 145 146 148 149 156 160 162 163 164 169 170 171 172 173 174 176 179 180 182 185 186 189 202 204 207 208 209 210 212 213 214 215 216 219 220 222 225 227 228 230 231 233 234 236 237 238 251 253 254 260 261 264 265 273 274 301 301/II 301/III 303 305 309 310 311 312 313 314 320 321 322 324 325 326 327 328 329 330 341 350 351 351/II 351/III 352 353 355 501 503 505 506 507 600 601 602 603 603 604 605 606 607 608 609 610 611 612 613 614 615 630.

Poprzednie, od czasu do czasu ogłaszane wstrzymania tego ruchu do niektórych poczt polowych nie mają więcej zastosowania.

W ruchu prywatnych pakietów do stałych etapowych urzędów pocztowych na terytoryach obsadzonych przez wojska austrzacko-węgierskie nie zachodzi przez to żadna zmiana.

„Czuwaj“. Jednodniówka Okręgu I-go młodzieży skautowej Zagłębia wyszła za maj r. b. i zawiera między innemi: Pięciolecie naszej pracy, Pierwsze zastępy skautowe, Kilka uwag o życiu, Sprawozdanie z ruchu skautowego, Prawo skautowe, Wskazówki dla zastępowych, Idealna towarzyszka na wycieczkach i t. d.

Z Dąbrowy.

Ś. p. Sękała Stanisław, weteran z r. 1863, lat 76, umarł 5 maja 1916 r. opatrzony św. Sakramentami, gospodarski syn z Dąbrowy. Brał udział w powstaniu pod dowództwem Chmielińskiego, w pierwszej bitwie był pod Miechowem i pod Janowem. Pod Opatowcem ranny w nogę, dostał się do niewoli, zabrany do Warszawy osadzony w Cytadeli, siedział 3 lata, skąd wypuszczony na wolność pod ścisły dozór.

Komitet pomocy wiadomości te posiada z ust zmarłego, opowiadane na przyjęciu w biurze Ligi Kobiet podczas obchodu Styczniowego. W Dąbrowie nazywano Go przez długie lata Żołnierzem Polskim.

Wyprowadzenie zwłok z domu Sadkowskiego przy ulicy Preczowskiej na Redenie nastąpi w niedzielę dnia 7 go maja o godzinie 2-ej i pół po południu do kościoła miejscowego, stąd na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek 9-go maja o godzinie 9-ej rano, na które Komitet pomocy dla weteranów i pozostała Zona zapraszają.

Z Będzina.

Komitet obchodu 3 maja w Będzinie ogłosił następującą odezwę: Polacy! Po okresie upadku Życia politycznego i narodowego, po tak zwanych czasach saskich, Polska podległa pierwszemu rozbiorowi. Przez kilkanaście lat, cały naród w cichości i skupieniu bolał nad nieszczęściem i pracował nad swojem odrodzeniem, aż wreszcie sejm wielki w r. 1788 rozpoczął obrady, które doprowadziły do ustawy zadziwiającej ówczesny świat cały — do t. zw. Konstytucyi 3 maja. Szlachta dobrowolnie zrzekła się swych przywilejów i zrównała ze sobą mieszczaństwo, a jednocześnie brała w mocną opiekę prawa stan włościański. Miłością ojczyzny natchniona klasa uprzywilejowana zrzekła się dobrowolnie odwiecznych korzyści, aby zjednoczony we wszystkich stanach naród, na przyszłość mocny porządkiem i rządem mógł pracować w pomyślności i szczęściu wszystkich mieszkańców kraju.

Dzieje inną potoczyły się koleją, ale ten dzień wielkiej mądrości politycznej, i dzień ofiarności dobrowolnej świeci na zawsze przykładem i zmusza następne pokolenia, aby szły śladami wielkich i ofiarnych przodków.

Komitet Obchodu 3 maja.

w Będzinie 30 kwietnia 1916 r.

Z Sosnowca.

O zmiany nazw ulic. Wobec projektowanej zmiany nazw niektórych ulic w Sosnowcu: ul. Głównej, Fabrycznej, Starososnowieckiej i innych, pożądanem jest ogólnie, aby najpierw zamienić nazwy ulic czysto rosyjskie, jak ulice: Mikołajewska, Aleksandrowska, Iwangrodzka, Kordonna i inne o podobnem brzmieniu. Proponowalibyśmy zamienić nazwy tych ulic na: księcia Józefa, Kościuszki, Dąbrowskiego, Staszyca, Kołłątaja, Małachowskiego, Legionów i t. p. — Sądzimy, że ojcowie miasta wezmą żywo do serca, to gorące życzenie ogółu mieszkańców naszego grodu.

Listy z niewoli. W ostatnich czasach, rodziny zamieszkałe w Sosnowcu zaczęły otrzymywać listy od żołnierzy pozostających w niewoli niemieckiej lub austryackiej. Listy takie doręczane są adresatom przez listonoszów poczty miejskiej.

Korespondencya po polsku. Władze okupacyjne niemieckie zezwoliły na prowadzenie pocztowej korespondencyi urzędowej w listach również i w języku polskim. Rozporządzenie powyższe odnosi się do korespondencyi wewnętrznej różnych instytucyi pomiędzy sobą.

Brak przytułku dla obłąkanych. Coraz częściej można zauważyć tułających się po ulicach miasta biednych obłąkanych (mężczyzn, kobiety i dzieci). Jak szpitale, tak i policya mają niemało kłopotu z tymi nieszczęśliwymi. Brak wszelkiej opieki, a tem bardziej przytułku dla obłąkanych w naszem mieście, dotkliwie daje się odczuwać. Władze miejskie powinny na pierwszem plenarnem posiedzeniu radnych miasta poruszyć tę palącą kwestyę.

Z Gołonoga.

Sprawozdanie z działalności „Ligi Kobiet“ w Gołonogu. Koło Gołonoskie L. K., zawiązało się 1-go października 1915 roku, składa się z Sekcyi gospodarczej, oświatowej, opieki nad rodzinami legionistów. Najbliższem zadaniem Sekcyi gospodarczej było urządzenie „gwiazdki“ dla legionistów i ich rodzin. Na linię wysłano 30 paczek dla plutonu żołnierzy. Sekcya oświatowa zorganizowała „Koło dziewcząt“ zajmując je pogadankami historycznemi i czytaniem utworów literackich. Prócz tego zadaniem dziewcząt jest pomoc w przygotowaniu podarunków na linię, jak: bielizny, szalików, woreczków i t. p. W rocznicę powstania listopadowego Sekcya urządziła odczyt, w rocznicę zaś Styczniową sprzedawała nalepki i broszury. Chcąc uczcić pamięć bohatera z pod Racławic dnia 2 kwietnia urządziła odczyt p. t. „Tadeusz Kościuszko“. Sekcya opieki nad rodzinami legionistów ma pod swoją pieczą 9 rodzin, którym wydaje w miarę możności zapomogi. Najbiedniejszym wyrobiła prócz tego kartki na żywność i węgiel.

Przedstawienie kinematograficzne p. t. „Szatan“ dało 98 kor. 35 hal. dochodu, który całkowicie przeznaczono na „święcone“ dla legionistów. Dnia 13 kwietnia wysłano na linię 30 paczek, z których każda zawierała: 1 funt ciasta, 1/2 f. kiełbasy, 1/2 f. słodyczy, 20 papierosów, 1/4 f. mydła, 10 kart, ołówek, nici, guziki, igły, agrafki, 1 chustkę do nosa i koszulę. Koszt paczek wyniósł 209 kor. 14 hal. 7-miu rodzinom legion. w stosunku do ilości osób wydano: bułki, kiełbasę, jajka, cukier, papierosy, mydło.

Niżej podajemy Sprawozdanie kasowe za ubiegłe półrocze od 1/X. 1915 1/IV.—1916 r.

Obroty kasowe. Przychód: w październiku 75 kor. 88 h., w listopadzie 161 kor 42 h., w grudniu 69 kor 20 h., w styczniu 41 kor. 24 h., w lutym 39 kor. 58 h., w marcu 64 kor. 76 h. Razem 452 kor. 08 h.

Rozchód: w październiku 39 kor. 04 h., w listopadzie kor. 57 kor. 04 h., w grudniu 15 kor. 16 h., w styczniu 42 kor. 20 h., w lutym 116 kor. 84 h., w marcu 25 kor. 12 h. Razem 295 kor. 40 h. Pozostałość na 1/IV. 156 kor 68 h. Razem 452 kor. 08 h.

Wpływy. Składki członkowskie. W październiku 16 kor. 80 h., w listopadzie 18 kor. 80 h., w grudniu 19 kor. 80 h., w styczniu 19 kor 80 h., w lutym 19 kor. 80 h., w marcu 21 kor., 90 h.

Kwitaryusze. W październiku 45 k. 20 h., w listopadzie 68 kor. 12 h., w grudniu 49 kor. 40 h., w styczniu 21 kor. 44 h., w lutym 19 kor. 78 h., w marcu 38 kor. 96 h. Razem 359 kor. 80 h. Z kramiku 13 kor. 88 h. 25% z koncertu w Dąbrowie 74 kor. 50 h. 10% ze sprzedaży biletów loteryjnych 3 kor. 90 h. Razem kor. 92 28 h. Ogółem 452 kor. 06 h.

Wydatki. Wypłaty i zapomogi: Wypłacono rodzinom 40 kor. 00 h., wypłacono superarbitr. leg. 5 kor. 00 h., 10% do Komit. Okręg. 6 kor. 00 h., 2% do Nacz. Zarz. L. K. 1 kor. 62 h. Razem 52 kor. 62 h.

Wysyłka na linię: „Gwiazdka“ 59 kor. 78 h., Wydano na bieliznę 127 kor. 94 h. Razem 187 kor. 72 h.

Różne wydatki: Urządzenie kramiku 12 kor 60 h., Opłata biblioteki dla Koła dziewcząt 4 kor. 80 h., Gwiazdka dla rodzin leg. 7 kor. 96 h., Kwitaryusze i stempel 12 kor 70 h., Konie do Gołonoga 10 kor. 00 h., Papier 1 kor. 00 h., Msza św. za powstańców 1863 r. 6 kor 00 h. Razem 55 kor. 06 h. Pozostałość na 1/IV. 156 kor. 68 h. Ogółem 452 kor. 08 h.

Z Miechowa.

Przygotowania do obchodu rocznicy Racławickiej przybierają ogromne rozmiary. Zainteresowanie się sprawą tą, jak słychać, ogarnęło szerokie masy ludowe i inteligencyi i to nie tylko w powiecie miechowskim, ale i daleko poza jego granicami.

Udział swój zapowiedziały takie instytucye jak N. K. N., Departament Wojskowy i wszystkie biura werbunkowe, szereg najwybitniejszych działaczy z Galicyi i Królestwa. Z dalekich okolic wybierają się wycieczki ludowe z banderyami, orkiestrami i sztandarami narodowymi, szkoły z dziećmi itd. Na polach Racławickich wre praca przygotowawcza — buduje się szereg kiosków, i pomocniczych baraków, ołtarz polowy, bramy itd. W Miechowie znów i Słomnikach szereg wybitych działaczy jak p. mec. Zaporski, inż. Wiśnicki, radcowie p. Szładkowski, Łukaszewicz, znany aranżer uroczystości narodowych, komendant straży pożarnej p. Górski, miejscowa Liga Kobiet, oficer Legionów p. A. Toruń, czynią gorączkowe usiłowania, by uroczystość Racławicka przybrała imponujące rozmiary i charakter legionowo-niepodległościowy oraz antyrosyjski.

Jest nadzieja, iż dzień 8 maja b. r. zjednoczy na polach bitwy Racławickiej Polaków wszystkich stanów i przekonań, że ta ziemia, zroszona obficie świętą krwią żołnierzy Kościuszkowskich, idących do walki z Rosyą o prawa narodowe i społeczne—przemówi silnym głosem do serc polskich zaskorupiałych w obojętności, lub zajęcą skórką podszytych, zbudzi sumienie polskie i każe mu otwarcie raz nareszcie wyjawić swą wolę i swe pragnienie wolności.

Pogrzeb śp. ks. Kwiatkowskiego odbył się tu d. 1 b.m. nadzwyczaj uroczyście. Wzięło w nim udział liczne duchowieństwo (około 60 księży z okolicy), komenda obwodowa w komplecie, cechy, delegacya żydów z rabinem na czele, liczne wieńce, sztandary i chorągwie wśród tłumów pobożnej publiczności odprowadziły śp. ks. Kw. na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie jeden z księży wygłosił mowę pogrzebową.

Z Radomia.

Uroczystość 3 majowa odbyła się u nas bardzo pięknie. Przedewszystkiem odbyła się solidarnie. W obchodzie uczestniczyły wszystkie miejscowe instytucye społeczne i oświatowo-kulturalne, oraz zrzeszenia polityczne, reprezentanci Legionów, instytucye samorządne, jak polski sąd gminny i magistrat. Rano odbyły się nabożeństwa na pomyślność ojczyzny w kościele Maryackim, w zborze ewangelickim i w synagodze. Po nabożeństwie odbył się pochód, w którym wziął udział 10 12,000 ludzi. Pochód podążył na pola, gdzie odprawiona została uroczysta msza polowa. Miasto miało wygląd świąteczny. Na posiedzeniu Rady miejskiej stosownie do wniosku Komitetu obchodowego przemianowano dawny plac Soborowy na plac Konstytucyi 3 maja.

Z Łodzi.

„Luisenlyceum“. Dnia 28 kwietnia otwarto tutaj z wielką pompą „Luisenlyceum“, zakład wychowawczy dla dziewcząt niemieckich. „Deutsche Lodzer Ztg“ zasługę otwarcia przypisuje dyrektorowi von Eltz. Po mowie dyrektora i śpiewach starszy nauczyciel Robert Treut wygłosił odczyt p. t. „Die deutsche Hansa“.

Przesklepienie Łódki. Przesklepienie Łódki między ulicami Nowomiejską i Zachodnią magistrat łódzki powierzył firmie budowlanej „Nestler i Ferrenbach“.

Bogaty żebrak. Onegdaj przytrzymano na ulicy 40-letniego żebraka Dawida Nyssena, którego stan opuszczony budził ogólne współczucie. Zaprowadzono go do łaźni, gdzie znaleziono przy nim zaszyte w płaszczu 1,000 rubli w sztukach 5 i 10 rublowych i 500 rubli w banknotach.

Ze Lwowa.

Tydzień Czerwonego Krzyża we Lwowie. W pierwszy dzień Tygodnia „Czerwonego Krzyża“ odbyło się na ratuszu lwowskim uroczyste święcone. W wielkiej sali ratuszowej zebrała się licznie dystyngowana publiczność. W imieniu komendanta miasta przybył zastępca jego pułkownik Majer-Mały, następnie komisarz rządowy Grabowski, reprezentanci duchowieństwa. Na sali jawili się urzędnicy konsulatu niemieckiego z generalnym konsulem Haincem na czele, oraz przedstawiciele wojskowości z jenerałem Schilkowskim, dalej ks. Paweł Sapieha z małżonką i Wydziałem Czerwonego Krzyża in corpore, Leonowie Pinińscy, Tadeuszowie Dzieduszyccy, p. Lamosonowa, dalej profesorowie uniwersytetu z rektorem d-rem Twardowskim, prezydent izby lekarskiej Papee, dyrektor policyi Rainlender, komisarz cywilny 2 ej armii radca dworu Władysław Fedorowicz, komendant placu legionów polskich kapitan Krzyczyński i artyści teatru miejscowego z dyrektorem Ludwikiem Hellerem. Arcybiskup Bilczewski poświęcił stoły, poczem orkiestra odegrała „Boże coś Polskę“. W czasie święconego obsługiwały zebranych panie komitetowe z głównemi organizatorkami święconego na czele: Anną Wolańską, profesorową Zofią Halbanową, Kazimierzową Neumanową, Stanisławową Obtułowiczową, Jadwigą Paparową i Celiną Przetocką.

Zbiórka uliczna w pierwszy dzień Tygodnia Czerwonego Krzyża“ we Lwowie dała nadzwyczajny rezultat. Zebrano ogółem około 10,000 koron do puszek, ponadto sprzedano odznak 30 tysięcy sztuk.

W piątek odbędzie się w teatrze miejskim we Lwowie na rzecz Czerwonego Krzyża przedstawienie operowe.

Wieści o Dr. Rutowskim. W „Kur. Lw.“ czytamy: Od służącego D-ra Rutowskiego, woźnego Łapczyńskieho, którego prezydent zabrał z sobą — nadeszła onegdaj do Lwowa karta korespondencyjna z doniesieniem, że Dr. Rutowski poddał się w Kijowie operacyi uszu, która powiodła się dobrze, poczem Dr. Rutowski wyjechał do kąpiel.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 5 maja.

(mj.). Według ostatnich biuletynów walki pozycyjne były urozmaicone na wszystkich frontach energiczną działalnością latawców wszelkiej kategoryi i Zeppelinów. Szczęście służyło i tym razem mocarstwom centralnym. Zeppeliny zbombardowały szereg miejscowości we wschodniej Anglii, hydroplany niemieckie wykonały śmiałe ataki na okręty rosyjskie w zatoce ryskiej. Przeciwnicy mocarstw centralnych próbowali także szczęścia, ale bez powodzenia. Atak austryacki na Ravennę powiódł się, natomiast wycieczka włoskiego statku napowietrznego, śmiała zresztą i brawurowa, skończyła się katastrofą dla statku i załogi. Ekspedycya eskadry powietrznej rosyjskiej została zmuszona do odwrotu.

Obustronna czynność lotników wskazuje na wielką czujność kontrbatantów, oznacza zarazem zaostrzenie walki pozycyjnej.

Pod Werdunem huczą dalej armaty z niesłychaną chwilami gwałtownością. Francuzi — jak wynika z biuletynów — stawiają opór rozpaczliwy, zdając sobie niezawodnie sprawę z bardzo prawdopodobnej ewentualności, że upadek Werdunu pociągnąłby za sobą bardzo zdecydowane następstwa. Dlatego też trzeba się liczyć z długą jeszcze i krwawą walką pod tą twierdzą.

Konflikt amerykańsko - niemiecki wchodzi w okres ostateczny. Przeważna część opinii sądzi, że do wojny nie dojdzie.

Powstanie irlandzkie według komunikatów rządu angielskiego wygasło. Według wiadomości prywatnych rozruchy jeszcze nie ustały, a zarzewie trwa dalej. Można przewidywać, że rozwiązanie sprawy irlandzkiej będzie się przypominać Anglikom w ciągu wojny obecnej jako ciężka troska wewnętrzna i jako znaczne skrępowanie ruchów na zewnątrz.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Przed enuncyacyami kanclerza Rzeszy.

BERLIN 5 maja (T. B. K). Kanclerz Rzeszy powrócił z kwatery głównej: Sądzą tutaj, że w jednym z najbliższych dni na posiedzeniu jednej z komisyi parlamentarnych poda do wiadomości obraz obecnej sytuacyi.

145,000 depesz do Wilsona.

BDRLIN 5 maja. Z Bazylei donoszą: Prezydent Wilson otrzymał według informacyi „World“ 145,000 depesz, w których obywatele amerykańscy domagają się kompromisowego załatwienia spraw z Niemcami.

Obawy Rosyi z racyi zatargu Stanów z Niemcami.

ZURYCH 4 maja. Zo Sztokholmu donoszą: Według nadchodzących z Petersburga informacyi, śledzą tam postępy konfliktu amerykańsko-niemieckiego z prawdziwym niepokojem: W kierowniczych kołach petersburskich panuje widoczna obawa przed zerwaniem stosunków amerykańsko-niemieckich, ponieważ wystąpienie Ameryki mniej zaszkodzi Niemcom, niż koalicyi. Stany były dotąd najobfitszym źródłem amunicyi dla alianów, w razie zaś wojny ich z Niemcami działalność łodzi podwodnych wzmoże się do tego stopnia, że o systematycznem dostarczaniu amunicyi nie może być mowy.

Partyzantka w Irlandyi.

BERLIN 4 maja. Z Hagi donoszą: Z informacyi pism angielskich wynika, że powstańcy irlandzcy prowadzą dalej walkę w Dublinie i podtrzymują strzelaninę w poszczególnych częściach miasta. „Morning Post“ wskazuje na to, że zapasy amunicyi nanowo zostały wzmocnione. Na prowincyi dostrzega się ciągle działalność powstańców. Wymienia się w dalszym ciągu różne miasta, które są w posiadaniu powstańców.

Proklamacya irlandzka.

BERLIN 4 maja. Z Rotterdamu donoszą: Pisma angielskie podają proklamacyę prowizorycznego rządu Rzeczypospolitej Irlandzkiej do narodu irlandzkiego, w której wzywa się Irlandczyków do poparcia walki o wolność. Rzeczypospolita zaręcza swobodę religijną i równość prawną dla wszystkich obywateli. W zakończeniu proklamacya woła: „Sprawę Rzeczypospolitej Irlandzkiej oddajemy w opiekę Wszechmocnego Boga, błagając Go o błogosławieństwo dla naszego sztandaru, i oczekujemy, że nikt nie odmówi swych sił służbie ogólnej“

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4